

MICHAEL OSTLING
UNIwersYTET STANOWY W ARIZONIE /
ARIZONA STATE UNIVERSITY

Wierny obraz czarownic i procesów o czary w Polsce. Odpowiedź na polemikę Jacka Wijaczki

W długiej i niezwykle krytycznej recenzji mojej książki *Między diabłem a hostią* Jacek Wijaczka zarzuca mi, jak głosi tytuł jego tekstu, że przedstawiam w niej „nieprawdziwy obraz czarownic i procesów o czary w Polsce”¹. Tak poważne oskarżenie, wysunięte przez jednego z najbardziej prominentnych historyków zajmujących się tematyką procesów o czary w Polsce okresu wczesnej nowożytności, wymaga stosownej odpowiedzi. W tekście tym pokażę, że większość zarzutów Autora recenzji wynika z jego braku umiejętności lub niechęci do tego, aby z odpowiednią uwagą przeczytać moją książkę. Nim przejdę do właściwych wyjaśnień, chciałbym jednak podziękować prof. Jackowi Wijaczce za wskazanie trzech niewielkich błędów, które znalazł w mojej książce, jednego źle zinterpretowanego cytatu źródłowego oraz jednego źle sformułowanego zdania, które można odczytać w niewłaściwy sposób. Oto ich lista:

¹ J. Wijaczka, *Nieprawdziwy obraz czarownic i procesów o czary w Polsce*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2025, R. XXIV, nr 1, s. 367–403.

- Jak słusznie wskazuje Wijaczka (s. 395), pomyliłem się, identyfikując wieś Stajszewo (dziś: Staniszewo, pow. kartuski) z wsią Słajszewo (pow. wejherowski), położoną około 47 kilometrów na północ od Stajszewa (Ostling, s. 65, 68, 106, 123, 137, 301, 305).
- Podając listę procesów, w których pojawił się motyw wykorzystania „reszek ciał dzieci” do zabiegów medycznych, niesłusznie uwzględniłem w niej jeden z kieleckich procesów. Wijaczka zasadnie zwraca uwagę, że to błąd (s. 390), ponieważ proces w Kielcach zawiera jedynie motyw wykorzystania do czarów krwi zmarłych oraz ziemi zabranej z grobów, nie ma w nim zaś mowy o zmarłych dzieciach.
- Idąc za badaniami Janusza Tazbira, napisałem w książce, że autorem anonimowej *Relacji naocznego świadka*, naszego głównego źródła informacji o ostatnim procesie o czary w Polsce, przeprowadzonym przez sąd z Grabowa we wsi Doruchów (pow. ostrzeszowski), był znany fałszerz źródeł historycznych Konstanty Majeranowski. Wijaczka słusznie zauważa, że to błąd. Jak w niedawnym artykule wykazała Joanna Lubierska, „naoczny świadek”, który był autorem relacji, to najprawdopodobniej ks. Aleksy Rytter, który stworzył tę sensacyjną opowieść, łącząc w jedno kilka różnych procesów z lat 1762–1775².
- Wijaczka twierdzi (s. 370), że nie wykorzystałem w swojej pracy tekstu Mirosławy Dąbrowskiej-Zakrzewskiej *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.* (1947). Nie jest to prawda, w książce wielokrotnie bowiem odwołuję się do jej pracy (Ostling, s. 344, 346, 348, 349, 351, 355, 356, 362), uwzględniam go także w bibliografii (s. 387). Popeliłem jednak błąd, podając nazwisko, które autorka przyjęła dopiero po powtórnym wyjściu za mąż w 1953 r. (Zakrzewska-Dubasowa), nie zaś to, którego używała w 1947 r. (Dąbrowska-Zakrzewska)³.

² J. Lubierska, *Proces o czary w Doruchowie w 1775 r. w świetle nowych źródeł*, „Historia Slavorum Occidentis” 2022, t. XII, nr 3, s. 30–63; por. także J. Wijaczka, *The Witchcraft Trial in Doruchów in 1775: Fact or Myth?*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2023, R. XXII, nr 2, s. 83–109. Wijaczka podzielił się ze mną preprintem swojego artykułu, za co jestem mu niezwykle wdzięczny. Pomógł mi on poprawić błąd w drugim angielskim wydaniu mojej książki, otrzymałem go jednak zbyt późno, aby uwzględnić go w pierwszym polskim wydaniu.

³ Biorąc pod uwagę, że w książce powołuję się raczej na tytuł pracy niż nazwisko autorki, nie powinno to uważnego czytelnika zmylić.

- Wijaczka zwraca także uwagę na dość niezręczne zdanie wyjaśniające, gdzie dokonywano egzekucji czarownic, które można błędnie zinterpretować – co zresztą badacz sam robi (Wijaczka, s. 386). Zdanie w mojej książce brzmi następująco: „Spalenie odbywało się zwykle na granicy miasta lub wsi, w miejscu przejścia – które zwykle wskazywane było jako lokalizacja Łysej Góry” (Ostling, s. 143)⁴. Poprawnie moje zdanie powinno brzmieć: „Spalenie odbywało się zwykle na granicy miasta lub wsi, w przestrzeni liminalnej – czyli w miejscu podobnym do typowej lokalizacji Łysej Góry”.

Raz jeszcze chciałbym podziękować Wijaczce za wskazanie tych pięciu niewielkich usterek, które zostały już uwzględnione w wersji ebookowej *Między diabłem a hostią*. Pozostała część jego recenzji nieproporcjonalnie wyolbrzymia jednak wady mojej książki, stanowi przejaw złej woli ze strony Recenzenta, a często zawiera wręcz oczywiste błędy, co wymaga szerszego odniesienia się przeze mnie do stawianych zarzutów.

Jako przykład tego, w jaki sposób Wijaczka podchodzi do mojej książki, wskazać można wspomniane już wyżej omówienie miejsca, w którym zwykle palono czarownice. Na s. 143 piszę o rytualnym charakterze egzekucji poprzez spalenie na stosie – karze, która zarezerwowana była dla tych przestępców, którzy dopuścili się zbrodni, w ówczesnym rozumieniu będących wystąpieniem przeciwko Bogu lub naturze: sodomii, truciicielstwa, fałszerstwa, świętokradztwa, podpalenia i czarów. Ciało przestępcy było unicestwiane w całości, w miejscu poza cywilizowanymi granicami miasta lub wsi, a jego prochy rozsypywane na wietrze, co przypomina ludową magię leczniczą, która praktykowała „wylewanie” choroby na rozstaju dróg. Wijaczka ignoruje całe moje wyjaśnienie, skupiając się jedynie na pojedynczym, oczywistym błędzie – zdaniu, które można rozumieć tak, że egzekucje odbywały się w tym samym miejscu co sabaty na Łysej Górze. Wijaczka kpi z tego (błędnie rozumiejąc sens mojego wyводу), pisząc, że „Ostlinga po raz kolejny ponosi fantazja” (Wijaczka, s. 385). Następnie wymienia kilka miejsc, gdzie wykonywano egzekucje przez spalenie na stosie oraz takie, które wskazywano jako lokalizacje Łysych Gór. W ten sposób pomija co prawda znajdującą się w mojej książce analizę lokalizacji

⁴ To zdanie było niejasno napisane już w języku angielskim, nie mogę więc winić za to tłumacza.

Łysych Gór (Ostling, s. 199), ale przy okazji podaje przykład, który potwierdza moje wnioski: „W Lublinie wyroki wykonywano za miastem, przy lubelskiej szubienicy znajdującej się w pobliżu skrzyżowania szlaku krakowskiego z drogą w kierunku wsi Czechów” (s. 385). Innymi słowy: Wijaczka (zupełnie tego nie zauważając) zgadza się ze mną, że stosy oraz Łyse Góry lokowane były w przestrzeniach liminalnych.

W schemat ten wpisuje się także kilka innych uwag Wijaczki, w których najpierw oskarża mnie o poważne naukowe przewinienia, po czym sam, nawet tego nie zauważając, rozgrzesza mnie z nich. W książce stwierdzam na przykład, że z terenów Polski znamy jedynie kilka przypadków rozbierania do naga i golenia oskarżonych przed rozpoczęciem tortur oraz że dowody na istnienie tej praktyki pochodzą głównie z pracy osiemnastowiecznego historyka Jędrzeja Kitowicza, w tym miejscu ewidentnie zainspirowanego nie tyle samymi protokołami sądowymi, co literaturą prawniczą i demonologiczną (Ostling, s. 126). Wijaczka wydaje się oburzony tym stwierdzeniem, ale jako dowody przywołuje tę samą literaturę prawniczą, którą wskazuję jako źródła, z których korzystał Kitowicz: prace Bartłomieja Groickiego, Jodoka Damhoudera i Benedykta Carpzova (Wijaczka, s. 382–383; Ostling, s. 127)⁵. Obaj zgadzamy się co do tego, że Kitowicz korzystał z dzieł Groickiego i Damhoudera. Obaj zgadzamy się także, że znamy z terenów Polski jedynie kilka procesów, które wzmiankowałyby rozbieranie oskarżonych do naga lub rodzaj tortur, który mógłby tego wymagać, pojedyncze przypadki szukania diabelskiego znamienia u oskarżonych i ani jednego przypadku ich golenia. Innymi słowy: zgadzamy się we wszystkich najważniejszych punktach. Mimo to Wijaczka poświęca kilka kolejnych stron krytykowaniu mojej krótkiej wzmianki na ten temat, zarzucając mi brak szerszego omówienia przypadku kilku

⁵ Mówiąc ściśle, cytuję tu Groickiego oraz Damhoudera, Wijaczka zaś dodaje do nich również Carpzova. W innym miejscu Wijaczka krytykuje mnie za ignorowanie wpływu prac Groickiego na normy zasady procesu inkwizycyjnego, zamiast tego podkreślając wpływ Damhoudera i Carpzova (Wijaczka, s. 381). W książce omawiam jednak dość obszernie Groickiego (Ostling, s. 83–84, 88), zwracając uwagę na to, że pozostawał on pod silnym wpływem Damhoudera, por. K. Koranyi, *Wpływ prawa flandryjskiego na polskie w XVI wieku (Damhouder–Groicki)*, Lwów 1927 (= „Pamiętnik Historyczno-Prawny” 1927, t. IV, nr 4). Wijaczka wini mnie zatem za ignorowanie Groickiego (czego nie robię) i stawianie ponad nim Damhoudera, chociaż Groicki czerpał istotnie z Damhoudera, wypowiadając się na temat norm procesu inkwizycyjnego. Nie jestem w stanie zrozumieć podstaw, na jakich opiera on swoją krytykę.

czarownic, wobec których w czasie tortur kat z Łobżenicy zastosował przypalanie (Wijaczka, s. 385). Robi to przy tym w taki sposób, jakby chciał zasugerować czytelnikowi, że przeoczyłem ten proces lub umniejszyłem jego wagę, chociaż analizuję go przecież obszernie (Ostling, s. 128). Trudno nie odnieść wrażenia, że Wijaczka stara się odmalować moją pracę w najciemniejszych możliwych barwach, pomijając zupełnie moje argumenty i przytaczane przeze mnie przykłady.

Wijaczka często narzeka w swojej recenzji na to, że niektóre moje argumenty, przykłady lub przywoływane źródła nie znajdują się tam, gdzie ich oczekuje, w efekcie stwierdzając, że w ogóle ich nie uwzględniam. Sugeruje na przykład, że powinienem uwzględnić w swojej książce proces Zofii Marchewskiej, który miał miejsce w 1717 r. przed sądem w Brześciu Kujawskim (Wijaczka, s. 375). Problem w tym, że omawiam ten przykład (Ostling, s. 108). Utyśkuje również na to, że na s. 46 nie wyjaśniłem, że procesy o czary prowadzone przed sądami miejskimi niekoniecznie musiały mieć miejsce w samym mieście, ale że sądy te często były zapraszane na wieś, gdzie miało dojść do domniemanego przestępstwa (Wijaczka, s. 374). To prawda, że nie omawiam tego zagadnienia na s. 46, ale strony 148–152 są w większości poświęcone właśnie jemu. Co więcej, Wijaczka krytykuje mnie za stwierdzenie: „Dziewiętnastowieczni polscy badacze korzystali z obrazu czarownicy przede wszystkim w celach retorycznych albo aby przestrzec swoich czytelników” (Ostling, s. 39). Według Wijaczki nie piszę odpowiednio jasno „ani co kryje się za »celami retorycznymi«, ani przed czym polscy badacze chcieli przestrzec swoich czytelników” (Wijaczka, s. 373). To dziwny zarzut, ponieważ zdanie, które tak bardzo zabolalo Wijaczkę, jasno podsumowuje omówienie kilku prac niektórych dziewiętnastowiecznych historyków, którzy wykorzystywali procesy o czary, aby przestrzec swoich czytelników przed fanatyzmem jezuickim i sarmackim ciemnogrodem (Ostling, s. 37–39).

Niekiedy odnieść można wrażenie, że Wijaczka nie zadał sobie trudu, aby choćby spojrzeć na kolejną stronę. Krytykuje mapę zamieszczoną na s. 21 za to, że niesłusznie przedstawiłem w niej „spis miejscowości w układzie alfabetycznym, [skoro] na mapach [...] oznaczono je cyframi” (Wijaczka, s. 394). Nie zauważa przy tym, że na s. 22 znajduje się spis w porządku liczbowym. Twierdzi, że moje omówienie konstytucji sejmowej z 1543 r. (Ostling, s. 84) „wymaga doprecyzowania” (Wijaczka, s. 381), nie dostrzegając przy tym, że

prezentuję ją szerzej na kolejnej stronie (Ostling, s. 85), ani tego, że jego własne wyjaśnienie, dość podobne do tego, które znajduje się w mojej książce, zostało częściowo zaczerpnięte z artykułu autorstwa... Michaela Ostlinga (Wijaczka, s. 382, przyp. 55)⁶. W innym miejscu, w odniesieniu do mojego twierdzenia, że formuły zaklęć podawane przez osoby przesłuchiwane na torturach oparte były na „tradycyjnych strukturach” ludowych zaklęć (Ostling, s. 179), Wijaczka pisze: „Na jakiej podstawie Ostling snuje takie przypuszczenie, trudno odpowiedzieć” (Wijaczka, s. 387). To prawda, trudno to zrozumieć, ale tylko jeśli pominie się zupełnie następnych pięć stron mojej książki (Ostling, s. 179–184), na których obszernie wyjaśniam moje twierdzenia, czerpiąc inspiracje z prac antropologicznych Jamesa Frazera, Stanleya Tambiah i Pierre’a Bordieu, a także opierając je na przykładach zaczerpniętych z 15 procesów o czary z lat 1584–1748 i terenów całej Korony. Można nie zgadzać się z moimi argumentami, ale twierdzenie Wijaczki, że nie przytaczam żadnych dowodów na poparcie swojej tezy jest zwyczajnie błędne.

Mimo iż Wijaczka tak obszernie krytykuje moją książkę, w jego recenzji można znaleźć dowody, że nie czytał jej odpowiednio uważnie. Moje obserwacje, że kobiety oskarżone o czary próbowały w trakcie tortur zminimalizować lub zupełnie odsunąć od siebie oskarżenie o spółkowanie z diabłami, Wijaczka zbywa stwierdzeniem, że starały się one w ten sposób po prostu uniknąć dodatkowego zarzutu cudzołóstwa (Wijaczka, s. 382). Taką opinię wysunąć może tylko ktoś, kto albo nie przeczytał, albo nie zrozumiał mojej szerokiej analizy językowej i kulturowej opozycji między „kurestwem” a „czarostwem”, która cechowała kulturę wczesnonowożytnej Polski (Ostling, s. 304–307). Drugi przykład wprost pokazuje, że Wijaczka nie chciał z odpowiednią uwagą zapoznać się z moim tekstem. Pod koniec książki piszę, że „możliwości badawcze i problemy wynikające z uznania religii za wyobrażoną kategorię mogą być bardzo przydatne do badania czarów” (Ostling, s. 332), co Wijaczka komentuje w taki sposób: „szkoda więc, że umknął mu fakt, iż w nauce od kilku dziesięcioleci dyskutowany jest problem wzajemnych związków religii i magii. [...] Po raz kolejny można odnieść wrażenie, że znajomość literatury przedmiotu nie jest najmocniejszą stroną Ostlinga” (Wijaczka, s. 386). Problem w tym, że

⁶ M. Ostling, *Konstytucja 1543 r. i początki procesów o czary w Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2005, t. XLIX, s. 93–103.

Wijaczka może twierdzić, że „umknął mi” ten fakt, albo że nie znam stosownej literatury, jedynie ignorując w całości rozdziały VI, VII i VIII (Ostling, s. 205–274; w szczególności: s. 207–212 [*Chrześcijańska magia*], s. 245–249 [*Magia eucharystyczna w świetle „maleficium”*] i s. 261–274 [*Pobożność na sali tortur*]), w których obszernie omawiam skomplikowane relacje między religią a magią, a także literaturę przedmiotu⁷. Po raz kolejny, zamiast zaproponować merytoryczną krytykę moich twierdzeń, Wijaczka ogranicza się jedynie do złośliwych komentarzy.

Niekiedy można odnieść wrażenie, że Wijaczka złośliwie wręcz podchodzi do lektury mojej książki. Wyśmiewa miejsca, w których jego zdaniem nie jestem w stanie wyrażać się jasno w kluczowych kwestiach: „Ostling w całej pracy nie mógł się zdecydować, kim była polska czarownica” (Wijaczka, s. 387). Na dowód tego cytuję mój opis czarownicy jako kobiety, która „kradła »pożytek« z produktów mlecznych sąsiada” i „kradła wilgoć” samego sąsiada, aby ten „wysechł” i podupadł na zdrowiu (Wijaczka, s. 387; cytując: Ostling, s. 186). „W innym miejscu swojej pracy [Ostling] stwierdza z kolei, że w Polsce: »Czary i oskarżenia o uprawianie czarów skupiały się na tematach płodności i bezpłodności, ciąży i poronień, wilgotności i suchości, mleka i niszczenia mleka«” (Wijaczka, s. 387; cytując: Ostling, s. 80). Dalej Wijaczka przywołuje moje słowa: „Czarownice były zatem, jak widać, przede wszystkim złodziejkami mleka” (Wijaczka, s. 378; cytując: Ostling, s. 188). Czy powyższe cytaty wskazują na to, że, jak twierdzi Wijaczka, nie jestem w stanie określić, kim była polska czarownica? Wręcz przeciwnie – to co prawda spojrzenia z różnych stron, potwierdzające jednak jedną z podstawowych tez mojej książki, której Wijaczka nie potrafi lub nie chce zrozumieć: że we wczesnonowożytnej Polsce zdrowie, bogactwo i urodzaj były postrzegane w kategorii wilgoci i tłuszczu – mleka i masła w przypadku bydła, porannej rosy na łąkach i polach, „wilgoci i tłustości” zdrowego ludzkiego ciała (Ostling, s. 186). Wracam do tej tezy w kilku różnych miejscach książki (w szczególności: Ostling, s. 80–81, 184–195, 201–203), omawiając ją z perspektywy antropologicznej (odwołując się do

⁷ Wijaczka na pewno ucieszy się na wieść, że jako redaktor międzynarodowego czasopisma naukowego „*Magic, Ritual, and Witchcraft*” pracuję obecnie nad numerem specjalnym z okazji 20-lecia czasopisma, który poświęcony będzie w całości wzajemnym relacjom między magią, religią i nauką. Por. „*Magic, Ritual, and Witchcraft*” 2026, vol. XXI, no. 2 (*Meanings of Magic*) [w przygotowaniu].

Allana Dundesa, G.M. Fostera i Raymonda Kelly'ego) i historiografii procesów o czary (odwołując się m.in. do prac Lyndal Roper oraz Deborah Willis), a także konfrontując z dziesiątkami przykładów zaczerpniętych z protokołów z polskich procesów o czary. Zamiast odwołać się do któregośkolwiek z przytoczonych argumentów, teorii lub interpretacji materiałów sądowych, Wijaczka poświęca większość strony, żeby wykazać, że rycina, którą wykorzystałem do zobrazowania kluczowego miejsca, które mleko zajmowało w dawnej polskiej wyobraźni ludowej (drzeworyt przedstawiający kobietę dojącą krowę oraz drugą, ubijającą masło), nie ma nic wspólnego z czarami (Wijaczka, s. 388–389). To prawda, ale nie ma to też żadnego znaczenia w dyskusji.

Myślę, że na tym etapie jest już oczywiste, że Wijaczka zdaje się ignorować istotną część mojej książki. W szczególności odnosi się to do części 3 („Demonologia”), w której staram się odpowiedzieć na bardzo skomplikowane pytanie: w jaki sposób wyobrażano sobie diabła we wczesnonowożytnej Polsce? Co protokoły z procesów o czary mogą powiedzieć nam na temat polskiego diabła – istoty, która była przedmiotem olbrzymiego zainteresowania folklorystów, historyków Kościoła oraz badaczy zajmujących się religią ludową? Wijaczka redukuje moją 55-stronicową, drobiazgową analizę polskiego diabła do jednego zdania, że: „diabeł opisywany przez czarownice w polskich procesach o czary z reguły miał się nosić na czerwono, jak duszek lub krasnoludek” (Wijaczka, s. 389), dodając przy tym, że miał przecież zwyczaj przywdziewać również inne kolory – co sam zresztą odnotowuję w swojej książce (Wijaczka, s. 389–390; Ostling, s. 302–303).

To prawda, piszę w książce, że czarownice wielokrotnie wyobrażały sobie diabła jako ubierającego się w czerwień (Ostling, s. 283), wątek, który pojawia się niezależnie od siebie w co najmniej dziewięciu procesach z terenów Prus Królewskich, Wielkopolski i Małopolski. Ale moja analiza nie opiera się wyłącznie na tych przypadkach – w książce przytaczam także treści zaczerpnięte z pamiętników zakonnicy (s. 310–311) oraz przedstawiciela drobnej szlachty (s. 312), jak również fragmenty książek licznych autorów z epoki: Jana Kazimierza Haura, Pawła Gilowskiego, Stefana Falimirza, Mikołaja Reja i Benedykta Chmielowskiego. Ponadto uwzględniam także głos z XV w. (s. 317–318), pochodzące z XIX w. zbiory Oskara Kolberga (np. s. 280, 284, 286–287, 309, 312, 329), a także dziesiątki protokołów sądowych. W celu pełnego

zaznajomienia się z moimi tezami, odsyłam czytelnika do mojej książki. Po jej lekturze z pewnością czytelnik zauważy, że pogardliwy ton, w jakim Wijaczka polemizuje z moją pracą, jest całkowicie nieuzasadniony.

Do tej pory moja odpowiedź na agresywne wypowiedzi Wijaczki względem mojej książki skupiała się przede wszystkim na pominięciach z jego strony – zarzutach, że nie przytaczam faktów lub przykładów, chociaż znajdują się one w mojej książce, lub że nie wyjaśniam w mojej pracy problemów, które w istocie omawiam. W tym miejscu chciałbym się jednak zwrócić ku kwestii interpretacji problemów, w przypadku których dopuszczalne jest wyciąganie różnych wniosków. Niezgadzanie się z czyjąś interpretacją stanowi naturalny element polemiki naukowej, co w pełni akceptuję. Nie zgadzam się jednak z podejściem Wijaczki, który w złej wierze zakłada, że interpretacja odmienna od jego własnej oznaczać musi błąd.

W książce stwierdzam, że zasadniczy okres polskich procesów o czary przypada na lata 1610–1750 (Ostling, s. 31). Wijaczka z kolei, odwołując się do Stanisława Salmonowicza⁸, uznaje, że „apogeum polskich polowań na czarownice rozpoczęło się nie około 1610, lecz około 1670” (Wijaczka, s. 371). Nie zamierzam z nim w tym miejscu polemizować: ostatnia ćwierć XVII w. charakteryzowała się ogromnym wzrostem liczby procesów o czary (140 procesów, 254 oskarżonych, co najmniej 108 wyroków śmierci, jak podsumowuję na s. 49). Wijaczka nie podejmuje jednak próby przyjrzenia się zaprezentowanym przeze mnie danym, wskazującym, że trend ten zaczął się wcześniej: na lata 1601–1625 przypadają 33 procesy, 51 oskarżonych i 11 wyroków śmierci, w porównaniu do zaledwie 25 procesów, 30 oskarżonych i 9 wyroków śmierci w całym XVI w. (Ostling, s. 49).

W innym miejscu Wijaczka podważa moje twierdzenia, że: „literatura popularna, swobodnie łącząca rodzime obawy z anegdotami i ideami czerpanymi z całej Europy, stała się drugim przekąznikiem, poprzez który zachodnie koncepcje na temat czarów i czarownic przenikały do Polski i rozpowszechniały się w niej” (Ostling, s. 89). W odpowiedzi na to Wijaczka przytacza zalew statystyk, obrazujących wyjątkowo niski odsetek osób, które we wczesnonowożytnej Polsce potrafiły czytać, a także bardzo niską produkcję książek

⁸ S. Salmonowicz, *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia ofiarowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2000, s. 309–321.

w Rzeczypospolitej na głowę mieszkańca (Wijaczka, s. 379–381). Zgadzam się z tym. Problem w tym, że w żadnym miejscu książki nie piszę inaczej. Zamiast tego szeroko omawiam „literaturę sowi-zdrzalską” oraz odwołuję do inwentarza książek lubelskiego intro-ligatora Wawrzyńca Latowickiego, aby pokazać, jak wiele tego typu tekstów było w ówczesnej Polsce wydawanych (Ostling, s. 92), a także piszę, że literatura tego typu „sprzedawana w tanich wyda-niach na targach i jarmarkach, przede wszystkim jednak w cza-sie kościelnych odpustów [...], kształtowała postawy i oczekiwania szerokich kręgów jej odbiorców” (Ostling, s. 90–91)⁹. Wijaczka zda-je się zapominać, że aby przyswajać literaturę popularną, wcale nie trzeba potrafić czytać. Teksty te mogły być odczytywane na głos lub stanowić inspirację do kazań, ballad i innych form ustnej komunikacji.

Zdaniem Wijaczki: „Mało wspólnego z rzeczywistością ma stwier-dzenie Ostlinga, że »Sprzeciw polskiego Kościoła wobec procesów o czary był jednym z przejawów szerszej, ogólnoeuropejskiej troski Kościoła o cierpienie, jakiego ludzie doświadczali w sądach – te same troski stały się zresztą podstawą do powstania *Cautio crimi-nalis* Friedricha Spee»” (Wijaczka, s. 378; cytując: Ostling, s. 93). Jak najbardziej możemy nie zgadzać się co do skomplikowanego i niejednorodnego podejścia przedstawicieli Kościoła do czarów, ale moje twierdzenie ma jednak wiele „wspólnego z rzeczywisto-ścią”. W artykule *Accuser of Brothers* (przywołanym w książce na s. 94) stwierdzam, że słynny polski traktat krytykujący pro-cesy o czary, *Czarownica powołana*, był częścią szerszego trendu w Kościele katolickim, szczególnie w kręgach pisarzy jezuickich (Spee, Laymann, Tanner), którzy wyrażali poważne zaniepokojenie zjawiskiem, po raz pierwszy w pełni wyartykułowane w podręcz-niku dla inkwizytorów, znanym w Polsce jako *Instructio romana*: jeśli sądy świeckie będą rozpatrywać procesy o czary bez należytej uwagi, wiele niewinnych osób może czekać śmierć, a ich dusze trafić w objęcia diabła¹⁰. Wijaczka przypomina, że Spee „pierw-sze wydanie (a także kilka późniejszych) swej pracy opublikował

⁹ Por. U. Augustyniak, *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze ple-bejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Warszawa 1989, Rozprawy Uniwersy-tetu Warszawskiego, t. CCCXXXII.

¹⁰ Por. M. Ostling, „*Accuser of Brothers*”: A Polish Anti-Demonological Tract and its Self-Defeating Rhetoric, „*Reformation and Renaissance Review*” 2020, nos 22–23, s. 218–237.

bez nazwiska” oraz że *Instructio romana* „nie stała się oficjalnym dokumentem”, a jezuici, jako całość, nigdy oficjalnie nie wypowiedzieli się na temat czarownic czy procesów o czary (Wijaczka, s. 378–379). To wszystko prawda, ale nigdzie nie sugeruję inaczej. Zamiast tego przytaczam kilku wpływowych autorów katolickich oraz biskupów, takich jak Kazimierz Florian Czarторыski oraz Krzysztof Antoni Szembek, którzy mocno sprzeciwiali się świeckim procesom o czary, robiąc to w ramach szerszego ruchu obecnego w Kościele katolickim, którego przedstawiciele starali się bardziej skupić na zagrożeniach płynących ze strony protestantyzmu niż czarów. Liczne wydania *Czarownicy powołanej* oraz *Instructio romana* pod koniec XVII oraz na początku XVIII w., a także kilka pochodzących z tego okresu dekretów synodalnych potępiających świeckie procesy o czary zdają się potwierdzać, że trend taki w Kościele katolickim istniał (Ostling, s. 93–98)¹¹. Możemy z Wijaczką nie zgadzać się co do siły oraz znaczenia tego ruchu w ramach Kościoła, ale samo jego istnienie jest niepodważalne.

Najpoważniejszy zarzut stawiany przez Wijaczkę odnosi się do mojego rozumienia kryzysu demograficznego połowy XVII w., wywołanego wojnami z Kozakami, Moskwą i Szwecją oraz towarzyszącym im falam głodu i epidemiom. W mojej książce nie zgadzam się ze starszymi ustaleniami, szacującymi straty ludnościowe na poziomie 1/3 populacji kraju z czasów sprzed potopu, zwracając uwagę, że niektórzy badacze przyjmują niższe wartości, dla niektórych regionów obniżając je aż do 3%. Piszę ponadto, że chociaż produkcja zboża spadła w tym czasie prawie o połowę, to już w 1662 r. ilość jego eksportu „była niemal równa wartościom z okresu przedwojennego” (Ostling, s. 54). Wijaczka sugeruje, że moje twierdzenia są błędne: straty ludnościowe na poziomie 3%, znajdujące się w moim tekście, miały wziąć się z omyłkowego pominięcia „0” w podawanej przez Andrzeja Wyczańskiego wartości 30%. Ponadto miałem błędnie odczytać artykuł Waldemara Kowalskiego, który (jak stwierdza Wijaczka) nie pisze nigdzie o stratach demograficznych na poziomie 3%. Wijaczka zarzuca mi także podawanie błędnych danych dla eksportu zboża po katastrofach z połowy XVII w. Jego zdaniem powinienem odwołać się do najnowszych wyników badań,

¹¹ Kilka przykładów przytaczam za pracą samego J. Wijaczki, *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016, do której nie odwołuje się on w swojej recenzji.

w szczególności niezwykle istotnej pracy Cezarego Kukło z 2009 r., które ogólne straty demograficzne czasów potopu szacują na 20–30% przedwojennej ludności kraju (Wijaczka, s. 377–378)¹².

Byłyby to bardzo poważne zarzuty, gdyby tylko odnosiły się do tego, co napisałem w książce. Przytaczane przeze mnie straty ludnościowe na poziomie 3% „przynajmniej w odniesieniu do niektórych rejonów” nie stanowią błędnego odczytania pracy Wyczańskiego, ale są dosłownym cytatem z Kowalskiego, który w swojej pracy postuluje, że wielkość populacji archidiakonu sandomierskiego obniżyła się między rokiem 1646 a 1676 o około 3%¹³. Wartości podawane przez Kukło w jego pracy z 2009 r. są równie aktualne co moje, opierają się bowiem na artykule Ireny Gieysztorowej z 1998 r.¹⁴ Co więcej, cechują się one dużym zróżnicowaniem regionalnym: ogólne straty ludnościowe między 1650 a 1660 r. wyniosły co prawda w skali kraju 24%, przy czym dla Wielkopolski było to 30%, a dla Małopolski już jedynie 15%. Moje twierdzenie, że mimo ogromnej obniżki *produkcji* zboża, zubożałe chłopstwo w niektórych przypadkach musiało utrzymywać jego *eksport* na niemal niezmiennym poziomie, opieram na artykule Jadwigi Muszyńskiej¹⁵. Zarówno artykuł Kowalskiego, jak i Muszyńskiej, został opublikowany w książce na temat potopu, której redaktorami byli Muszyńska oraz... Jacek Wijaczka¹⁶.

Nie jestem demografem historycznym ani historykiem gospodarczym i z pełną powagą traktuję wskazania Wijaczki, że w niektórych regionach kraju potop skutkował naprawdę katastrofalnymi stratami demograficznymi wśród chłopów: 77% w województwie chełmińskim, 67% w województwie malborskim (Wijaczka, s. 377). Chciałbym zwrócić jednak uwagę na pewną ogólną tendencję występującą w historiografii, która może stawiać te liczby pod znakiem zapytania: w całej Europie podawane początkowo wysokie wartości

¹² C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 212.

¹³ A. Wyczański, *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*, Warszawa 1991, s. 290–291; W. Kowalski, *Ludność archidiakonu sandomierskiego w połowie XVII wieku*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 171.

¹⁴ I. Gieysztor, *La Pologne*, [w:] *Histoire des populations de l'Europe*, éd. J.P. Bardet, J. Dupâquier, t. I, Paris 1998, s. 563–573.

¹⁵ J. Muszyńska, *Straty demograficzne i zniszczenia gospodarcze w Małopolsce w połowie XVII wieku. Problemy badawcze*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu...*, s. 285.

¹⁶ *Rzeczpospolita w latach potopu...*

strat ludnościowych, w miarę pogłębiania badań nad danym tematem mają tendencję do kurczenia się. Na przykład Peter H. Wilson w ważnej monografii poświęconej wojnie trzydziestoletniej zakwestionował istniejący w starszych pracach konsensus przyjmujący straty wywołane wojną i towarzyszącym jej falam głodu i epidemiom na poziomie 33%, wskazując, że nowsze ustalenia plasują tę wartość na poziomie 15–20%¹⁷. Być może Wijaczka ma rację, że nie doszacowuję strat ludnościowych wywołanych potopem szwedzkim (i przeszacowuję problemy gospodarcze). Ale moja interpretacja nie wynika z tego, że jako Amerykanin nie znam polskich prac, czy że przypadkiem pominąłem „0”, powołując się na statystyki z dawnej pracy Andrzeja Wyczańskiego. To gruntownie przemyślana (choć być może nadal błędna) interpretacja badacza, który z uwagą przeczytał pracę zredagowaną przez samego Wijaczkę.

Swoją polemikę zacząłem od podziękowania Wijaczce za wskazanie pięciu niewielkich usterek w mojej książce. W tym miejscu chciałbym podziękować mu również za cały jego wkład w jej powstanie, chociaż nie jestem pewien, czy przyjmie to życzliwie. Chociaż na przestrzeni lat Wijaczka opublikował wiele ważnych prac tematycznych (m.in. poświęconych próbie zimnej wody, mężczyznom oskarżanym o czary czy polskim procesom o czary doby Oświecenia¹⁸), to jego ogromny dorobek naukowy koncentruje się przede wszystkim na publikowaniu materiałów źródłowych z procesów o czary lub krótkim omówieniu jednego lub kilku procesów, odkrytych dzięki jego skrupulatnym badaniom archiwalnym. W swojej książce odwołuję się do 12 tego typu prac

¹⁷ P.H. Wilson, *The Thirty Years War: Europe's Tragedy*, Cambridge 2011, s. 767. Wilson przyznaje, że nawet podane przez niego niższe szacunki, procentowo nadal czynią wojnę trzydziestoletnią bardziej śmiertelną niż obie wojny światowe, mimo wielkiej liczby ofiar epidemii w czasie I wojny światowej oraz ludobójstwa w czasie II wojny światowej. To samo odnieść można także do Polski, która w czasie ostatniej wojny światowej straciła około 17% populacji, wliczając w to ludobójstwo, które miało miejsce w niemieckich i radzieckich obozach koncentracyjnych. Por. W. Materski, T. Szarota, *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Warszawa 2009, s. 9. Możliwe, że procentowo potop był większą katastrofą demograficzną dla Polski niż II wojna światowa, ale kwestia ta nie doczekała się jeszcze odpowiedniego omówienia.

¹⁸ J. Wijaczka, *Próba zimnej wody (pławienie) w oskarżeniach i procesach o czary w państwie polsko-litewskim w XVI–XVIII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, t. LX, s. 73–110; idem, *Mężczyźni jako ofiary procesów o czary przed sądem łobżenickim w drugiej połowie XVII wieku*, „Czasy Nowożytnie” 2004, t. XVII, s. 17–30; idem, *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, „Klio” 2005, t. XVII, s. 17–62.

przyczynkarskich Wijaczki związanych z tematyką procesów o czary w Polsce, opublikowanych między 2003 a 2020 r.¹⁹ Moja wiedza o 94 z 528 procesów omówionych w książce pochodzi w całości lub w znacznej mierze z publikacji Wijaczki, dzięki którym udostępnił on innym badaczom informacje o wielkiej liczbie polskich procesów o czary. Chciałbym w tym miejscu, podobnie jak robię to w książce, podziękować mu za to: „nieprzerwany strumień studiów regionalnych, prowadzonych przez Wijaczkę, w ogromny sposób powiększył naszą dotychczasową wiedzę o procesach o czary” (Ostling, s. 42). Wijaczka zarzuca mojej książce, że nie jest ona odpowiednio mocno zakorzeniona w moich własnych badaniach archiwalnych (Wijaczka, s. 370), co byłoby poważnym uchybieniem, gdybym tylko nie wyłożył tego wprost (Ostling 2023, s. 46, przyp. 44). Zamiast tego przy pisaniu książki korzystałem z prac innych badaczy (przede wszystkim Wijaczki), starając się stworzyć własną, syntetyczną interpretację polskich procesów o czary, czego w większości opisowe prace Wijaczki po prostu unikają. Obaj z Wijaczką kierujemy się tym samym przesłaniem, które ponad sto lat temu wygłosił Kazimierz Sochaniewicz, nawołując do systematycznej publikacji materiałów poświęconych procesom o czary w Polsce²⁰. Ale postulat Sochaniewicza nie był celem samym w sobie – miał służyć dalszym badaniom: statystycznym, porównawczym, interpretacyjnym i syntetycznym. Właśnie taką próbę podjąłem w mojej książce, opierając się w tym celu na obszernym zbiorze źródłowych prac Wijaczki. Jakiemu celowi mają bowiem służyć publikowane przez niego wyniki badań archiwalnych, jeśli nie temu, aby pomóc innym badaczom w lepszym zrozumieniu procesów o czary w Polsce?

¹⁹ J. Wijaczka, *Procesy o czary przed sądami miejskim i wojewodzińskim w Skarszewach w końcu XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. B. Dybaś, D. Makilla, Toruń 2003, s. 39–58; idem, *Jak się pozbyć matki, która bije? Dziecięcy proces o czary w Gnieźnie w 1689 r.*, „Przegląd Historyczny” 2020, t. CXI, nr 3, s. 539–555. W tym miejscu podałem tylko pierwszy i ostatni z wykorzystanych przeze mnie jego tekstów. Pełna lista prac prof. J. Wijaczki, którą uwzględniłem w książce, znajduje się na jej końcu, w bibliografii.

²⁰ K. Sochaniewicz, *O potrzebie systematycznego wydawnictwa materiałów do historii procesów o czary w Polsce*, „Lud” 1925, nr 4, s. 165–169. Wijaczka dość często przypomina w swoich pracach o konieczności systematycznego publikowania takich artykułów, np. *Proces o czary we wsi Osowo z 1686 roku*, „Czasy Nowożytne” 2011, t. XXIV, s. 221; *Oskarżenia i procesy o czary w Koźminie w XVII–XVIII wieku*, „Roczniki Historyczne” 2016, t. LXXXII, s. 216; *Czarownicom żyć nie dopuścisz. Procesy o czary w Polsce w XVII–XVIII wieku*, Poznań 2022, s. 8–9.

Wijaczka zarzuca mi, że odmalowuję w swojej książce „nieprawdziwy obraz czarownic i procesów o czary w Polsce”. Nie jestem aż tak wielkim arogantem, aby upierać się, że stworzony przeze mnie obraz koniecznie jest *prawdziwy*. Historia jest dyscypliną zbyt niepewną i opartą na zbyt fragmentarycznych źródłach, których interpretację można podważać, abym miał prawo tak twierdzić. Uważam jedynie, jak sugeruje tytuł tego tekstu, że podjąłem próbę odmalowania *wiernego* obrazu czarownic i procesów o czary w Polsce. Podobnie jak w przypadku wszystkich prac historycznych, obraz ten z czasem będzie musiał zostać skorygowany i zaktualizowany, a być może nawet znacząco zmieniony, gdy pojawią się nowe źródła i narzędzia ich interpretacji. Wijaczka nie prezentuje jednak w swojej recenzji ani jednego, ani drugiego. Zamiast tego zarzuca mi, że odważyłem się (jak uważam) w ostrożny i komparatystyczny sposób omówić problem polskich procesów o czary i osób oskarżanych o nie, aby lepiej zrozumieć ich oraz świat, w którym funkcjonowali. Mam nadzieję, że czytelnicy mojej książki, nawet ci w dobrej wierze niezgadający się z tą czy inną interpretacją lub twierdzeniem, uznają, że udało mi się osiągnąć ten cel.

Tłumaczenie: Łukasz Hajdrych

Bibliografia / Bibliography

- Augustyniak U., *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Warszawa 1989, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, t. CCCXXXII.
- Gieysztor I., *La Pologne*, [w:] *Histoire des populations de l'Europe*, éd. J.P. Bardet, J. Dupâquier, t. I, Paris 1998, s. 563–573.
- Koranyi K., *Wpływ prawa flandryjskiego na polskie w XVI wieku (Damhouder-Groicki)*, Lwów 1927 (= „Pamiętnik Historyczno-Prawny” 1927, t. IV, nr 4).
- Kowalski W., *Ludność archidiekanatu sandomierskiego w połowie XVII wieku*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 257–270.
- Kuklo C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.
- Lubierska J., *Proces o czary w Doruchowie w 1775 r. w świetle nowych źródeł*, „Historia Slavorum Occidentis” 2022, t. XII, nr 3, s. 30–63. <https://doi.org/10.15804/hso220302>

- „Magic, Ritual, and Witchcraft” 2026, vol. XXI, no. 2 (*Meanings of Magic*) [w przygotowaniu].
- Materski W., Szarota T., *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Warszawa 2009.
- Muszyńska J., *Straty demograficzne i zniszczenia gospodarcze w Małopolsce w połowie XVII wieku. Problemy badawcze*, [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996, s. 275–288.
- Ostling M., „Accuser of Brothers”: A Polish Anti-Demonological Tract and its Self-Defeating Rhetoric, *„Reformation and Renaissance Review”* 2020, nos 22–23, s. 218–237. <https://doi.org/10.1080/14622459.2020.1812177>
- Ostling M., *Konstytucja 1543 r. i początki procesów o czary w Polsce*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 2005, t. XLIX, s. 93–103.
- Rzeczpospolita w latach potopu*, red. J. Muszyńska, J. Wijaczka, Kielce 1996.
- Salmonowicz S., *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, [w:] *Prawo wczoraj i dziś. Studia ofiarowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2000, s. 309–321.
- Sochaniewicz K., *O potrzebie systematycznego wydawnictwa materiałów do historii procesów o czary w Polsce*, „*Lud*” 1925, nr 4, s. 165–169.
- Wijaczka J., *Czarownicom żyć nie dopuścisz. Procesy o czary w Polsce w XVII–XVIII wieku*, Poznań 2022.
- Wijaczka J., *Jak się pozbyć matki, która bije? Dziecięcy proces o czary w Gnieźnie w 1689 r.*, „*Przegląd Historyczny*” 2020, t. CXI, nr 3, s. 539–555. <https://doi.org/10.36693/202003p.539-555>
- Wijaczka J., *Kościół wobec czarów w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku (na tle europejskim)*, Warszawa 2016.
- Wijaczka J., *Mężczyźni jako ofiary procesów o czary przed sądem łobżenickim w drugiej połowie XVII wieku*, „*Czasy Nowożytne*” 2004, t. XVII, s. 17–30.
- Wijaczka J., *Nieprawdziwy obraz czarownic i procesów o czary w Polsce*, „*Przegląd Nauk Historycznych*” 2025, R. XXIV, nr 1, s. 367–403. <https://doi.org/10.18778/1644-857X.24.01.13>
- Wijaczka J., *Oskarżenia i procesy o czary w Koźminie w XVII–XVIII wieku*, „*Roczniki Historyczne*” 2016, t. LXXXII, s. 197–219. <https://doi.org/10.12775/RH.2016.10>
- Wijaczka J., *Proces o czary we wsi Osowo z 1686 roku*, „*Czasy Nowożytne*” 2011, t. XXIV, s. 221–230.
- Wijaczka J., *Procesy o czary przed sądami miejskim i wojewodzińskim w Skarszewach w końcu XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. B. Dybaś, D. Makilla, Toruń 2003, s. 39–58.
- Wijaczka J., *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, „*Klio*” 2005, t. XVII, s. 17–62.
- Wijaczka J., *Próba zimnej wody (pławienie) w oskarżeniach i procesach o czary w państwie polsko-litewskim w XVI–XVIII wieku*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 2016, t. LX, s. 73–110. <https://doi.org/10.12775/OiRwP.2016.03>

Wijaczka J., *The Witchcraft Trial in Doruchów in 1775: Fact or Myth?*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2023, R. XXII, nr 2, s. 83–109. <https://doi.org/10.18778/1644-857X.22.02.03>

Wilson P.H., *The Thirty Years War: Europe's Tragedy*, Cambridge 2011. <https://doi.org/10.4159/9780674246249>

Wyczański A., *Polska Rzeczą Pospolitą szlachecką*, Warszawa 1991.

NOTKA O AUTORZE

Prof. Michael Ostling – religioznawca, *teaching professor* na Arizona State University w Stanach Zjednoczonych. Jest autorem monografii *Między diabłem a hostią. Czary i czarownice w wyobrażeniach mieszkańców i mieszkanki Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku* (Warszawa 2023) oraz artykułów o historii czarów i demonologii, antropologii religii oraz historiografii magii. Wraz z Laurel Zwissler współredaguje międzynarodowe czasopismo naukowe „Magic, Ritual, and Witchcraft”. Obecnie pracuje nad studium teorii pedagogicznych Jacka Kuronia.

Zainteresowania naukowe: historia czarów i czarostwa, demonologia, teoria religii i religia w kulturze popularnej.



michael.ostling@asu.edu